Redakcja tel. 135-76, 138-25 Administracja Tel. 181-45 ul. Żwirki (Żwirki Wigury) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Ogłoszenia do domów 40 gr. od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 233. Łódź, niedziela 26 sierpnia 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i tam. stg. 6 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Wojna japońsko-sowiecka jest rzeczą o której się nawet nie myśli.

Oświadczenie japońskiego ministra skarbu.

Tokio, 26.8. Japoński minister skarbu w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi dziennika „Jijischimpo", oświadczył: wojna japońsko - sowiecka lub japońsko - amerykańska jest poprostu rzeczą, o której się nie myśli.

Komentując powyższe oświadczenie ministra dziennik widzi w nim przejaw tendencji ministerstwa skarbu do poważnego obcięcia wydatków marynarki wojennej, przedstawionych przez m-stwo marynarki.

8 dam w najdroższym autobusie.

WYGODNA WYCIECZKA.

Warszawa, 26,8. Do Warszawy przybyła oryginalna wycieczka. Wspaniałym autobusem najdroższej na świecie marki automobilowej Rolls Royce przyjechało

8 starszych dam,

obywatelek Wielkiej Brytanji, które w ten nauer oryginalny sposób odbywają podróż po Europie.

Angielki wracają obecnie z Rosji Sowieckiej, gdzie spędziły parę tygodni. Towarzyszy im sekretarka oraz wygalowana służba.

Autobus wewnątrz urządzony jest z niezwykłym przepychem i praktycznością. Fotele na noc można

zamieniać na łóżka,

ponadto wewnątrz jest łazienka i elektryczna kuchenka. Niezwykła wycieczka w Warszawie zabawi prawdopodobnie dwa dni. Zatrzymała się w hotelu Europejskim.

Projekty dekretów

na posiedzeniu rady ministrów.

Warszawa, 26.8. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów, któremu w zastępstwie premjera przewodniczył minister, skarbu prof. Władysław Zawadzki. Na posiedzeniu tem rozpatrzono i przyjęto projekty dekretęw: o postępowaniu wywłaszczeniowem, o wywłaszczeniu na cele kolejowe oraz w sprawie przejęcia świadczeń niemieckiego ubezpieczenia społecznego przez polskie zakłady ubezpieczeń społecznych.

Ponadto rozpatrywano szereg spraw bieżących, m. in. uchwalono: projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zamianie i sprzedaży gruntów państwowych w Mościcach oraz szereg innych rozporządzeń, dotyczących sprzedaży lub odstąpienia niektórych nieruchomości państwowych.

Trzy włamania do kościołów.

Złodzieje skradli złotą koronę, kielichy i monstrancję.

Czarnków, 26.8. (od wł. kor.) — Od dłuższego czasu kroniki policyjne notują coraz częstsze wypadki kradzieży w kościołach.

Wczoraj w nocy Komenda Powiatowa P. P. została powiadomiona o zuchwałem włamaniu do kościoła katolickiego we wsi Lubacz w pow. czarnkowskim. Złodzieje nie mogąc otworzyć drzwi wejściowych wyłamali kraty w oknie zakrystji przez którą

dostali się do wnętrza.

Złodzieje byli dokładnie poinformowani o rozkładzie, gdyż odrazu skierowali się do głównego ołtarza, gdzie leżały kosztowności ofiarowane przez członków ostatniej pielgrzymki. Łupem złodziei padł pierścionek

z dużym brylantem,

złota korona, obrączki ślubne oraz szereg przedmiotów przedstawiających wartość przeszło 4.000 złotych.

Podobny wypadek zdarzył się w pow. żnińskim we wiosce Kiszkowo. Złodzieje za pomocą podrobionych kluczy otworzyli drzwi do kościoła. Po zamknięciu za sobą drzwi złodzieje zabrali się do rozbijania skarbonek. Podejrzane szmery zwabiły zakrystjana, który spłoszył złodziei. Co padło łupem narazie nieustalono.

Płock, 26 sierpnia (odwlk). — W kościele parafjalnym w Radziwiu na przedmieściu Płocka popełnione zostało

zuchwałe świętokradztwo

Złodzieje zakradli się do kościoła nocą, rozbili tabernaculum,

rozsypali komunikanty

po podłodze, a puszkę skradli.

Następnie włamano się do zakrystji gdzie skradziono trzy cenne kielichy i złotą monstrancję. W dalszej wędrówce rozbito puszkę z ofiarami poczem złoczyńcy uciekli w kierunku cmentarza, gdzie podzielili się łupem, gubiąc

cześć złotej monstrancji.

Świętokradztwo wywołało duże wrażenie

46 nieszczęśliwych górników

w drodze do Polski.

Paryż, 26 sierpnia. (odwlk.) — Z Paryża wysłano wczoraj do Polski 46 górników w związku z wypadkami na kopalni Eccarpolle. Następny transport Polaków ma odejść 31 sierpnia.

Poniedziałek, wtorek i środa

składania kopert dwudziestej szóstej serji nagród za uważne czytanie

Patrz str. 2-ga

Z Berlina do Łodzi...

Bohaterzy na stalowych rumakach

Szpalery widzów zaczerwieniły się od wstydu na widok skaczących po wybojach rowerów.

Łódź, 26 sierpnia. Czwarty etap wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa rozpoczął się wczoraj o godz. 2 pp. w Kaliszu. Ciche to miasto zaroiło się formalnie od tłumów, które wyległy na ulice. 22-godzinny pobyt bohaterów wyścigu zaludnił wszystkie zakamarki.

To samo działo się w Łodzi. Ulice trasy wyścigu od Rudy Pabjanickiej po tor helenowski oblepione zostały wielotysięczną rzeszą widzów żądnych ujrzenia „prawdziwych hitlerowców" ze swastykami na ramieniach.

Wreszcie doczekano się ich. Około godziny szóstej w granice Łodzi wpadła

dziewiątka kolarzy.

Większość to Niemcy. Z miejsca zorjentowaliśmy się, że wyścig i na tym etapie mamy przegrany.

Jedyną osłodą i nadzieją jest jeszcze Kiełbasa i Lipiński. Dwaj Polacy, którzy rwą pierwsi ulicami Łodzi. Za nimi tuż po „piętach" depcze im grupa Niemców. Wszyscy jak jeden mąż klną okropnie bruki łódzkie, bowiem co chwila kołami wpadają w wyboje asfaltu na pryncypalnej ulicy miasta. Szpalery publiczności czerwieniły się formalnie ze wstydu.

W szalonem tempie kolarze dojechali do Placu Wolności, i skręcili w ulicę Pomorską, na której już bez sił rozpoczynają finisz.

Z duszą na języku pierwszy wbiega na tor Lipiński, za nim Kiełbasa o pół koła wtyle. Na elipsie rozgrywa się najciekawszy wyścig: sto metrów jeszcze Lipiński jest na czele, Kiełbasa natomiast na trzeciej pozycji. Niemcy przeprowadzają generalny atak i dołem toru powodują ucieczkę i czwórką wpadają w zawrotnej szybkości

na metę.

Pierwszy Fritz Scheller zwycięzca wszystkich trzech etapów.

Świetny kolarz polski Olecki, uczestnik wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa. Obok niego kierownik Związku Kolarskiego w Pile — Richter.

Następnie Kiełbasa, dalej dwaj inni Niemcy i dopiero Lipiński.

Wskutek złej taktyki Polaków przegraliśmy etap, który tak łatwo mógł być wygrany.

WYNIKI OFICJALNE.

Pierwszy Fritz Scheller 3 g. 46. m. 48 sek., drugi Otto Figay (Polak z pochodzenia, dobrze mówi po polsku) 3 g. 46 m. 48,2 sek., trzeci Sebastjan Kruecki (mistrz Rzeszy) 3 godz. 46,48,4, czwarty Wilhelm Huepfeld 3 g. 46 m. 48,6 s., piąty Franciszek Kiełbasa (Polska 3 g. 46 m. 48,8 s., 6) Hans Weiss 3:46:49 s., 7) Riecher Balzer 3.46.49,2 s., 8) Jerzy Lipiński — Polska 3.46.49,4 s., 9) Hans Hauswald 3.46.49,6 sek.

Hauswald zamyka pierwszą grupę poczem w kolejności przybywają Konopczyński Polska, Kapiak Polska, Zieliński Polska, Oberbeck-Moczulski Polska, Fuhrmann, Olecki, Więcek, (Polska, jedyny łodzianin) Korsak-Zaleski i tak dalej..

Punktowany zespół niemiecki miał ogólny czas 24 godziny 42 minuty 51,4 sekundy.

Zespół polski 24 godziny 51 minut 08,6 sekund.

Przewaga więc Niemców wzrosła na tym etapie o 9 minut 17,2 sek. Ogólna przewaga Niemców wynosi więc do tychczas

4 godziny 52 minuty

co jest porażką wprost katastrofalną.

Dla łodzian przyjemną jest tylko rzeczą, że Feliks Więcek jedyny łodzianin tego gigantycznego wyścigu trzyma się jeszcze najlepiej wśród szesnastu Polaków,. W klasyfikacji indywidualnej zespołu polskiego figuruje narazie Więcek na pierwszem miejscu mając osiem minut przewagi nad Kiełbasą.

W HELENOWIE.

W Helenowie zebrało się i ponad cztery tysiące ludzi. W loży honorowej udekorowanej sztandarem hitlerowskim siedzi konsul Rzeszy von Molly w towarzystwie swego kanclerza Koszade. W sąsiedniej loży zebrali się przedstawiciele władz państwowych, municypalnych i wojskowych z wicewojewodą Potockim, generałem Małachowskim komisarzem Wojewódzkim, wice starostą Rosickim oraz pułk. Gabrysiem na czele.

W chwili przybywania na ulice zawodników wkroczył na boisko kierownik drużyny niemieckiej Willy Schirmer, witając publiczność ukłonem hitlerowskim za nim przedstawiciele prasy niemieckiej i polskiej. Publiczność odpowiada rzęsistemi oklaskami.

Schirmer powitał takimże ukłonem wojewodę, generała Małachowskiego konsula Rzeszy niemieckiej.

Po ogłoszeniu wyników zespół niemiecki przedefilował na torze, poczem orkiestra odegrała hymny niemiecki i polski.

Następuje przedstawienie zespołów niemieckiego i polskiego przedstawicielom władz. Na tem wyścig kalisko-łódzki został zakończony.

Dziś o godzinie 11 nastąpi rozdanie nagród, a o 12 z toru helenowskiego start do ostatniego etapu Łódź — Warszawa.

Zawodnicy zamieszkali w hotelu Saovy. Niemcy ubrani są w ultramarynowe koszule i szare szturmowe kepi. Wszyscy noszą odznaki hitlerowskie. Nadmienić należy iż przejeżdżających kolarzy zgromadzona na chodnikach publiczność witała rzesistemi oklaskami. Podkreślić również należy sprężystość policji na trasie wyścigu.

Podejrzany spacer we trójkę.

Banda fałszerzy jednozłotówek.

Niespodziewana wizyta w cichem mieszkanku.

Łódź, dn. 26. 8. — Od dłuższego już czasu zaobserwowano w Łodzi masę jednozłotowych monet fałszywych. Przeważnie monety te kolportowane były na rynkach oraz zasypywano niemi sklepy na peryferjach.

Policja długo czyniła obserwacje, aż oto wczoraj wysiłki jej uwieńczone zostały pozytywnym rezultatem. Obserwując jeden z rynków łódzkich wywiadowcy spostrzegli dwóch mężczyzn, którzy u chłopów czynili zakupy. Ponieważ mężczyźni zakupione artykuły wręczali kobiecie stojącej w bramie jednego z domów — całą trójkę nie spuszczano już z oczu.

W pewnej chwili obaj mężczyźni pozostali w bramie, a po zakupy ruszyła kobieta. I tutaj dopiero wywiadowcy spostrzegli, że płaci ona

falsyfikatami.

Niezadługo cała trójka spotkała się na ul. Wólczańskiej i razem weszła do domu Nr. 65. W ślad za nimi ruszyli wywiadowcy.

Podejrzane towarzystwo weszło do mieszkania Szyi Goldberga, gdzie też w pewnym momencie wkroczyli wywiadowcy.

Prawdopodobnie wizyta policji była niespodziewana skoro już od progu wywiadowcy spostrzegli w kącie mieszkania znany im dobrze „warsztat".

Ścisła kontrola ujawniła 235 sztuk monet jednozłotowych

częściowo już wykończonych,

częściowo zaś będących w stadjum galwanizacji. Pozatem ujawniono kompletne przyrządy do galwanizacji, stopy metali i szereg innych narzędzi.

Całą „fabrykę" wraz z fałszywemi monetami i fałszerzami przetransportowano do wydziału śledczego.

Tutaj okazało się, że główną sprężyną i niejako dyrektorem „mennicy" był Szyja Goldberg, kolporterami zaś Izaak Berenblit, Luzer Jarzębowski, Marjem Berenblit i Fajga Lichtman.

Całą bandę fałszerzy

osadzono pod kluczem.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że monety robione były z zakupywanej na mieście starej cyny i niklu. Wszystko to było przetapiane i przy pomocy form gipsowych odlewano jednozłotówki, które następnie galwanizowano.

Samolot runął z wysokości 100 metrów

Lotnik zabity.

Wilno, 26 sierpnia (odwlk.) Wczoraj o godz. 13.45 z lotniska na Porubanku wystartował do lotu ćwiczebnego czł. aeroklubu wileńskiego. Po dwukrotnem okrążeniu lotniska w chwili, gdy znajdował się na wysokości około 100 metrów, samolot przechylił się na bok i runął wdół, spadając na ulicę Żwirki i Wigury. Aparat rozbił się kompletnie. Lotnik

poniósł śmierć.

Na miejsce katastrofy przybyły władze Specjalna komisja bada przyczynę katastrofy.

VENUS ST. GÓRSKIEGO ZNAKOMITY KREM USUWA PRYSZCZE PIEGI I LISZAJE
POT NÓG, RĄK, PACH PO 1 UŻYCIU USUWA EKSIKANS ST. GÓRSKIEGO
OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY UŻYWAJ STALE AGATOL PASTĘ DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO ŻĄDAJ WSZĘDZIE

Symboliczny pogrzeb
spalonego żywcem górnika.

Siemianowice, 26.8. W związku z okropnym wypadkiem na terenie biedaszybów pod Siemianowicami, dowiadujemy się, że wszelkie dalsze poszukiwania zwłok ś. p. Pawła Chrószcza, który wpadł do płonącego szybiku, zostały we wtorek zaniechane.. Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość na podstawie przeprowadzonych na miejscu wypadku badań, że śp. Chrószcz wpadłszy do szybiku, spalił się zupełnie w przeciągu kilku minut.

Proces spaleniowy ciała ludzkiego w płonącym szybie odbywa się szybciej niż w krematorjum. Przeprowadzone pomiary pyrometryczne wykazały 400 stopni gorąca.

Na miejsce wypadku przybył prokurator celem zbadania ostatecznych przyczyn nieszczęścia. Szybik został zasypany, a ponad nim usypano mogiłę, nad którą odprawiony został symboliczny pogrzeb przy udziale licznych mas bezrobotnych. Jest to już trzecia mogiła, która powstała na terenie biedaszybów pod Siemianowicami w przeciągu 15 miesięcy.

OPALIĆ SIĘ MOŻNA BEZ SŁOŃCA...

Osoby, chcące się pięknie i równo opalić, a nie znoszące bezpośrednio słońca mogą to uczynić nawet w dnie bezsłoneczne. Wystarczy używać kremu **bronzowego** CZARODZIEJ, Lab. Chem. Dinol. Krem ten nadaje skórze natychmiast piękny bronzowy odcień. Natomiast przy opalaniu się na słońcu, przy uprawianiu sportów, na powietrzu, przy codziennej pielęgnacji twarzy i rąk należy również stosować krem „CZARODZIEJ", ale koloru BIAŁEGO. Krem ten zawiera składniki odżywczo-biologiczne cholestrynę i izocholestrynę' które przenikają głęboko w warstwę podskórną, wygładzają zmarszczki i chropowatość skóry, czyniąc ją miękką i aksamitnie gładką. **Zabezpiecza** również **przed szkodliwemi promieniami słońca.** Pamiętajcie więc: tak **w dnie słoneczne, jak w niepogodę** — Krem „CZARODZIEJ" Lab. Chem. „Dinol". **WARSZAWA, Wronia 69.** Konto P. K. O. 13807.

Nieudane włamanie do lokalu
przedstawicielstwa handlowego Sowietów.

Warszawa, 26 sierpnia Nocy wczorajszej włamywacze usiłowali dostać się do lokalu przedstawicielstwa handlowego Sowietów przy ulicy Koszykowej 4. Złodzieje zakradli się do domu wieczorem, w nocy zaś usiłowali wytrychami sforsować zamek od drzwi prowadzących do lokalu przedstawicielstwa handlowego. W tym czasie wracał zamieszkały w tymże domu jeden z urzędników przedstawicielstwa, a zobaczywszy złoczyńców podniósł alarm.

Włamywacze rzucili się do ucieczki. Jednego z nich udało się ująć. Jest to Wacław Wyrupała, 12 razy karany za kradzież i włamania.

Wyrupała przebywał ostatnio w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach, skąd zaledwie przed tygodniem został zwolniony. Zbiegłego wspólnika poszukuje policja.

—:o:—

Lange pomocnikiem majora Preuskiera
osławionego „zdobywcy" Kalisza.

Poznań, 26 sierpnia (odwlk.) — Morderca kobiet Lange jak stwierdzono był za czasów wojny zbiegiem armji pruskiej.

Był on przydzielony swego czasu do osławionego majora Preuskiera, „zdobywcy" Kalisza.

Preuskier posługiwał się nim na terenie Kongresówki. Jest prawdopodobne, że Lange brał czyny udział w krwawej masakrze ludności kaliskiej i podpalaniu miasta.

Obecnie Lange za wszelką cenę unika badań i stara się zatalć miejsce swego urodzenia.

Felczer-cudotwórca.
Nie leczy, lecz zabija.

Stanisławów, 26.8. W kilku gminach obok Stanisławowa grasuje od dłuższego czasu pewien osobnik, podając się za lekarza, który leczy jedynie przy pomocy ziół z Tybetu i naciąga wieśniaków na różne sumy. Co gorsza, spowodu takiego leczenia zmarło kilka osób,

a chłopi w obawie przed zemstą, nie zgłaszają władzom o samozwańczym lekarzu który występuje pod następującemi nazwiskami: Semion Goleski, Dymitr Smichów i Anastazy Kłemenow.

Jak się okazuje, Kłemenow służył w rosyjskiem wojsku w charakterze felczera. Ostatnio przebywał on w gminach: Majdan, Huta, Ciężów. W kilku wypadkach zdołał on uzdrowić chorych. Udało mu się uzdrowić pewną kobietę, która miała ułomną nogę.

Od tego czasu stugębna fama rozniosła po okolicznych wioskach „cuda" lekarza z Tybetu. Poczęli się więc zgłaszać masowo okoliczni chłopi. Kłemenow zgarniał pieniądze i leczył na lewo i prawo. Kiedy jednak wydarzył się śmiertelny wypadek, chopów ogarnęła trwoga.

Poczęli oni stronić przed tym szarlatanem, nikt jednak w obawie przed zemstą nie chciał zgłosić się na policji, by zdradzić miejsce pobytu Kłemenowa. Policja wszczęła dochodzenie.

DOKTOR
Dorota LEWI
choroby płuc
(prześwietlenia Roentgena na miejscu)
przeprowadziła się na
ul. Narutowicza 30 tel. 214-75
przyjmuje od godz. 5 — 7 wiecz.

DOKTOR
SOŁOWIEJCZYK
spec. chor. wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjmuje od godz. 5—6 i od 8—9 wiecz.

Rozpoczęcie roku śpiewaczego w Tow. Muz. im. Chopina.

Zarząd T-wa Muzycznego im. Chopina w Łodzi podaje do wiadomości swych członków, iż z dniem 4 września rozpoczynamy rok śpiewaczy.

Komunikując o powyższem prosimy członków czynnych o punktualne przybycie na pierwszą lekcję śpiewu we wtorek, dnia 4-go września.

W związku z rozpoczynającym się rokiem śpiewaczym, w dniu 8 września o godzinie 18 w lokalu własnym odbędzie się tradycyjny „Wieczorek towarzyski", na który zarząd zaprasza wszystkich członków i sympatyków T-wa wraz z rodzinami.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o godz. 6, 9, 11, 13, 15, 17 i 19 z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1.30 Cena zł. 3.40.

Szkoła Tańców TOWARZYSKICH Karola Trinkhausa
członka I.U.I.C. w Paryżu i Z.N.Ch. w Polsce
ANDRZEJA 17, telefon 207-91. Nauka odbywa się w grupach i oddzielnie. Wprawne lekcje rozpoczynają się od 2-go września r.b.
Kancelarja przyjmuje zgłoszenia codz. od godz. 11 rano do godz. 10 wiecz.

RESTAURACJA „OAZA"
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)
Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby. Telefon Nr. 123.
Gabinety.
Otwarta do godz. 2-ej w nocy.

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA PRZEŻEWATYWY

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

— Do Paryża z wywczasów letnich powrócił prezydent Lebrun.

— Wczoraj znalazła się na wokandzie warszawskiego Sądu Okręgowego sprawa niezwykłej kradzieży cennych obrazów z muzeum Ordynacji Krasińskich. Budzi ono sensację, że względu na udział w przestępstwie pewnej tajemniczej kobiety, która odegrała w całej historji dominującą rolę i mimo ustalenia jej nazwiska Marja Samerka nie została ujęta.

Kradzież była dokonana w nocy z 30 na 31 października 1933 r. Sprawcy dostali się do Muzeum przez wycięcie szyb w szklanym dachu i skradli 30 cennych obrazów oraz strzelbę napoleońską.

Wartość zrabowanych zbiorów wynosiła kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadają: Bernard Trzaska, Szymon Feldsztejn, Hersz Tulski, Sender Szlamowicz i Hersz Kalensztejn.

— W dążeniu do potanienia kredytu PKO obniża od dnia 1 września stopę redyskontową od skupu weksli na 4 i pół proc. w stosunku rocznym.

Sukces sportowy
podoficera marynarki brytyjskiej.

Gibraltar 26,8. Podoficer marynarki brytyjskiej William Brower przepłynął przestrzeń między Gibraltarem a Algeciras. wynoszącą 5 mil. w czasie 204 minut. Cały szereg pływaków starał się dokonać tego wyczynu sportowego, jednakże nie udawało się im spowodu silnej fali.

AUTOMAT ośmiostrzałowy

światowej sławy fabryki „Mubis", strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrótem do ptactwa. Magazyn szufladkowy na kul przesuwa automatycznie nabój przy każdym wystrzale. Ostatni wyraz techniki współczesnej! Dzięki b. masywnej i precyzyjnej konstrukcji automat nigdy się nie zacina, nie psuje i jest niezawodny w użyciu. Wykonanie luksusowe. Waga 330 gr.; długość 110 mm; szerokość 73 mm. Nośność około 100 kroków. Zapewnia całkowite bezpieczeństwo w domu i w podróży. Nadaje się do obrony mieszkań, letnisk, dla pp. inkasentów, automobilistów i t.p. Cena z elegan. futerałem skóra. tylko zł. 19.75. Setka kul kal. 6 mm. zł. 3.65. Wysyłamy bez zazw. polic. za pobr. poczt. Adres dla listów: Jen. Przedst. „PERFECTWATCH" Warszawa I, Pl. Napoleona skr. 453-E.

Konkurs orkiestr podwórzowych.

Dziś dnia 26 sierpnia wybieramy się wszyscy do Restauracji-Ogrodu „Tivoli" na pierwszy przedkonkurs orkiestr podwórzowych połączony z five o'clock'iem, gdzie najmilej i najsympatyczniej na świeżem powietrzu spędzimy czas. Wejście bezpłatne. Konsumcja od osoby zł. 1.50.

Dalsze zespoły, które pragną uczestniczyć w drugim przedkonkursie orkiestr podwórzowych mogą się zgłosić do Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, Piotrkowska 121, od poniedziałku dnia 27 sierpnia w godz. 5—6 popoł.

Rozkład jazdy autobusów
kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

ŻURNALE MÓD
na sezon **Jesień—Zima 1935 r.**
w bogatym wyborze nadeszły
i są do nabycia:
Biuro dzienników **„Promień"**
Łódź, Andrzeja 2, tel. 112-98

Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „Echa"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28.
lub Piotrkowska 11. tel. 102-29
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Dwudziesta szósta serja nagród
za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Pomysłowy weterynarz rzeźni warszawskiej.
Fałszował surowicę do szczepienia trzody chlewnej.

Warszawa, 26 sierpnia (odwlk.) — Weterynarz warszawskiej rzeźni Stefan Malicki wpadł na kryminalny pomysł podrabiania surowicy do szczepienia trzody chlewnej

Fabrykacja odbywała się w laboratorjum rzeźni miejskiej przy pomocy materjałów miejskich. Wpływy ze sprzedaży surowicy szły do kieszeni pomysłowego weterynarza.

Wtych dniach proceder ten został ujawniony. Malickiego zwolniono z miejsca, a sprawę skierowano do sądu.

Aresztowanie zabójcy woźnicy.
Echa zbrodni pod Bełchatowem.

Piotrków, 26. 8. — Donosiliśmy o krwawej zbrodni dokonanej na szosie pod Bełchatowem. Przyczyną zabójstwa był błahy powód.

Szosą wracał z jarmarku na furmance do domu Jan Ciesielczyk, zamieszkały we wsi Zawadów, gm. Łękawa. Po drodze koń zawadził idących szosą Władysława Torkoła z żoną. Z tego błahego powodu rozpoczęła się sprzeczka, która po krótkiej chwili zamieniła się w bójkę. Torkoł wydobył nóż i zadał Ciesielczykowi trzy rany, z których jedna w okolicach serca okazała się śmiertelną. Ciesielczyk padł na ziemię martwy. Po dokonaniu tej ohydnej zbrodni małżonkowie zbiegli. Torkołowa została natychmiast ujęta, a mąż jej zbiegł w niewiadomym kierunku. Jak się obecnie dowiadujemy policja wszczęła pościg, który uwieńczony został ujęciem zabójcy. Odstawiony został on do dyspozycji władz sądowych, a następnie osadzony w więzieniu piotrkowskiem.

Wesoła Zuzanna z Liljaną Harvey
otworzy uroczyście podwoje nowego kina „Europa"

Już tylko parę tygodni dzieli nas od otwarcia nowego wspaniałego przybytku X-tej Muzy, wielkiego kina „Europa". Dzięki sprężystej organizacji kino to zapewniło sobie na nadchodzący sezon szereg najwybitniejszych filmów czołowej produkcji amerykańskiej i europejskiej. Jako pierwszy program kino „Europa" zaprezentuje największy artystyczny sukces Liljany Harvey, któremu na imię jest „Wesoła Zuzanna". Ci, którzy przeglądają prasę zagraniczną, wiedzą już, że ten najnowszy film Harveyki stanowi prawdziwą rewelację pod każdym względem.

Przedewszystkiem więc kreacja Liljany jest, według zapewnień krytyków zagranicznych, czemś skończenie doskonałem. Liljana śpiewa i tańczy jak nigdy dotąd, a jej gra nie da się z niczem porównać. Rola „Wesołej Zuzanny", specjalnie napisana dla wielkiej gwiazdy europejskiej odpowiada jej w stu procentach.

Realizatorzy filmu dali Liljanie poza scenarjuszem jedną z najwspanialszych opraw wizualnych, nie szczędząc setek tysięcy dolarów na stworzenie imponujących dekoracyj i odpowiedniego tła dla Liljany. Piosenki, które ulubienica nasza wykonywuje w tym filmie z sobie tylko właściwym wdziękiem i figlarnością, skomponowane są przez najwybitniejszego bezsprzecznie w dobie obecnej twórcę lekkiej muzyki — Fryderyka Hollaendra.

Specjalną atrakcją „Wesołej Zyzanny" są liczne występy w tym filmie fenomenalnego włoskiego teatru marjonetek: Teatro dei Piccoli. Jest to rzecz całkowicie nowa na ekranie. Debjut marjonetek w „Wesołej Zuzannie" wypadł nietylko imponująco, lecz stał się dla świata artystycznego i dla miljonowych rzesz publiczności prawdziwą rewelacją.

Jest rzeczą pewną, że program otwarcia kina „Europa" zjedna z miejsca tej nowej placówce olbrzymie rzesze łódzkich miłośników prawdziwie dobrego filmu. (Wr.)

BOLESŁAWA Szymura, ul. Strumykowa 2, zgubiła legitymację zapomogową wyd. w Łodzi.

WYPOŻYCZA najelegantsze suknie ślubne i balowe Józefowiczowa, Brzezińska 11, fr 1 piętro.

BATERJE 120 v. zł. 11,90. Akumulatory naprawia, ładuje. Radjoaparaty przerabia na elektryczne, Piotrkowska 79 w podwórzu.

SPRZEDAM 2 magle i dwa mieszkania w podwórzu. 11-go Listopada 41.

WULKANIZACJE opon, dętek samochodowych i motocyklowych i nakładanie protektorów, oraz przegubów. Wykonywa solidnie, szybko i najtaniej „Wulkanja", Łódź, ul. Piotrkowska 110, tel. 136—69.

OTOMANE skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, stół, kredens używany, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przeździecki

WRÓŻKA chiromantka przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Otrzymasz najlepsze rady we wszelkich zawikłanych sprawach życiowych. Piotrkowska 163, m. 2.

PŁYTY gramofonowe 55 gr. Najnowsze przeboje zł. 1.35. Patefony zł. 49 oraz zamiana płyt Chronometre, Łódź Piotrkowska 116.

UCZENICE do pracowni ręcznych robót mogą się zgłosić Piotrkowska 90, m. 12.

W Rudzie Pabjanickiej 5 m. od stacji willa (13 pokoi), nadająca się na uzdrowisko, pensjonat, internat do wydzierżawienia lub sprzedania. Elektryczność Park, 10-cio morgowy, tamże place z zabudowaniem lub bez. Ruda, Żeromskiego 16. Gliksman.

W piątek na Zielonym Rynku zagubiłam szarą torebkę. Uczciwego znalazcę proszę pieniądze zatrzymać, kluczyki, dowód osobisty i resztę zawartości proszę w jakikolwiek sposób zwrócić za wynagrodzeniem. Mittelberg. Strzelców Kan. 3. Dyskrecja zapewniona

Urocza zalotna pikantna
LILJANA HARVEY
w filmie, który wywołał zachwyt na całym świecie
p. t.
WESOŁA ZUZANNA
na otwarcie
KINA EUROPA
Narutowicza 20
wkrótce

SPORT.

Wielkie imprezy sportowe.

Belgja zaprasza Polaków.

Belgijskie związki sportowe, które organizować będą w r. przyszłym w Belgji wielkie imprezy sportowe z okazji Wystawy Światowej w Brukseli, opublikowały już terminarze ważniejszych spotkań. W dniu 23 czerwca nastąpi mecz lekkoatletyczny Polska - Belgja, w dniu 1 września

Polska - Belgja w piłce nożnej.

Korzystając z meczu l. atletycznego Polska-Belgja dwa kluby belgijskie, które organizują w tym samym czasie międzynarodowe zawody w Antwerpji, a mianowicie — Berschot i Scharbek, postanowiły zaprosić Polaków.

Można wytrzymać...

Dochody z meczów piłkarskich w Holandji.

Holenderski Zw. Piłki Nożnej ogłosił bilans za ub. rok, z którego wynika, że przeciętnie każdy mecz międzypaństwowy rozegrany w Holandji przynosił mu

do 300.000 zł. dochodu.

Holandja rozegrała w ub. sezonie 4 mecze międzypaństwowe, z Austrją, Belgją, Irlandją i Francją, wszystkie na swoim terenie. Dochód z tych spotkań dał ogólnie 1,200.000 zł. dochodu.

INDYWIDUALNE ZNIŻKI KOLEJOWE NA XIV TARGI WSCHODNIE.

Na tegoroczne XIV Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie, które odbędą się w czasie od 1—16 września r. b. przyznało Ministerstwo Komunikacji indywidualne zniżki kolejowe w wysokości 50 proc. w obie strony (Tabela B.) w trzech terminach pięciodniowych, a to:

od 31 sierpnia do 4 września 1934
od 7 września do 11 września 1934.
od 15 września do 17 września 1934.

Karty uczestnictwa uprawniają równocześnie do nabycia 2-ch bezpłatnych biletów wstępu na Targi Wschodnie. Karty te nabyć można we wszystkich placówkach Orbisu i kioskach Ruchu na dworcach kolejowych.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kazimierzowi.
Wschód słońca 4.38
Zachód — 18.38
Długość dnia 14.00
Ubyło dnia 2.45
Tydzień 35.

UNION-TOURING zmienia lokal

Klub Sportowy „Union-Touring" przenosi siedzibę swoją do lokalu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 220. Pierwszy wieczór klubowy w nowym lokalu odbędzie się w dniu 31 sierpnia r. b.

Dodatkowa komisja poborowa.

W nadchodzący wtorek, dnia 28-go sierpnia r. b. od godziny 8-ej rano w lokalu wydziału wojskowo - policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 165, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU—Łódź - Miasto II, na którą winni się zgłosić poborowi rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie zgłosili się na ubiegłe komisje oraz poborowi roczników starszych, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, o ile otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego, a zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatu P. P.

POCIĄGI POPULARNE NA XIV TARGI WSCHODNIE.

Pociągi popularne na XIV Targi Wschodnie między 1—16 września r. b. organizowane przez władze kolejowe i Polskie Biuro Podróży „Orbis" z Łodzi, Warszawy, Krakowa, Katowic, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Tarnopola, Złoczowa, Drohobycza, Stryja i Stanisławowa ze zniżką 70-procentową.

Uczestnicy tych pociągów popularnych będą mieli także prawo do jednorazowego bezpłatnego wstępu na Targi Wschodnie.

Daty i szczegóły w afiszach i dziennikach.

FALĄ ADRJATYKU NA MORZA POŁUDNIA!

Na zakończenie sezonu turystycznego organizuje Linja Gdynia — Ameryka łącznie z Światową Organizacją Podróży Wagons-Lits-Cook wycieczkę lądowo-morską od 1.10 do 13.10 1934 r.

Wycieczka wyruszy specjalnym pociągiem z Katowic, złożonym z wagonów Pullmanowskich, wagonów restauracyjnych i wagonu-dancingu. Pociąg po drodze do Triestu zatrzyma się na jeden dzień w Budapeszcie, jeden dzień w Wiedniu, dzień w Wenecji, w Trieście. Uczestnicy wycieczki wsiądą na największy transatlantyk polski s. s. Polonia, który zostanie gruntownie przebudowany w jednej z największych stoczni świata — Monfalcone.

Wszystkie kabiny na pokładzie mostowym i spacerowym będą zaopatrzone w wodę bieżącą zimną i ciepłą, w większości zaś kabiny statku na tę wycieczkę, będą 2-osobowe.

Przez Adrjatyk i Kanał Korycki uda się s. s. Polonia do słonecznej Grecji, gdzie uczestnicy wycieczki będą mieli okazję zwiedzić starożytne Ateny, poczem przez Morze Egejskie, Cieśninę Dardanelską i Morze Czarne przypłynie okręt do Konstanzy, skąd wycieczkowicze specjalnym pociągiem udadzą się do stolicy Rumunji—Bukaresztu. Przez cały czas trwania wycieczki uczestnicy będą oprowadzani przez specjalnych przewodników. Noclegi na lądzie będą zapewnione w pierwszorzędnych hotelach. Cena wycieczki obliczona b. przystępnie, wynosi od zł. 480 za paszport, wizy, pełne utrzymanie, zwiedzanie oraz wszystkie świadczenia.

WIELKA PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA

Na Jasną Górę do Częstochowy.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, pragnąc uprzystępnić szerokim warstwom społeczeństwa łódzkiego wzięcie udziału w uroczystościach Maryjańskich na Jasnej Górze, które odbywać się będą w okresie wielkiego odpustu w dniach 8 i 9 września b. r. organizuje pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Dr. K. Tomczaka, wielką pielgrzymkę jubileuszową na Jasną Górę do Częstochowy na uroczystość Narodzenia Najświętszej Marji Panny.

Pielgrzymka ze wszystkich parafij łódzkich na czele z duchowieństwem wyruszy z miasta Łodzi z kościoła Św. Krzyża, po uroczystem nabożeństwie i kazaniu w dniu 7 września o godzinie 17-ej (5 popoł.) na dworzec Łódź—Fabryczna.

Kierownictwo pielgrzymki objął Ks. Kan. Stanisław Nowicki.

Karty uczestnictwa w cenie 7 zł. 90 gr. nabywać można w Sekretarjacie Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej — ul. Ks. Skorupki 1a. — tel. 220-14, w godzinach biurowych, oraz we wszystkich parafjach łódzkich do dnia 5 września b. roku.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak na wieprzowinie, pieczeń wołowa z buraczkami, naleśniki z jabłkami.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela — Wesoła parada.
Adria — Posażna jedynaczka.
Amor — Na scenie Co kto lubi. Na ekranie Zdradzieckie światła.
Ars — I. Stracony ekspress. II. Parodja.
Bajka — I. Jennie Gerhardt. II. Ja w dzień i w nocy.
Bratnia Strzecha — Król Cyganów.
Capitol — Przygoda o północy.
Casino — Śmierć odpoczywa.
Corso I. — Dolina Trwogi. II. Nieznajoma z telefonu.
Czary — I. Anny Ondra. II. Pożegnanie z Wyonią.
Dom-Ludowy — Romanse cygańskie.
Grand-kino — Ludzie w bieli.
Metro — Posażna jedynaczka.
Muza — Kobieta pod kontrolą.
Oświatowe — Niech żyje wolność. II. Księże Bouboule.
Palace: — Powrót Sherloka Holmesa.
Przedwiośnie — Sztuka życia.
Rakieta — I. Niewidzialny człowiek. II. Maskarada miłości.
Słońce — I. Potwór morski. II. Żona na jedną noc.
Stylowy — Hazard życia.
Sztuka — Papryka.
Zachęta — I. Tunel. II. Król niewolników.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

Ratujcie Wąsze zdrowie!!!
Chorzy na ruptury (przepukliny)

Specjalne lecznicze gumowe bandaże ortopedyczne mojej metody wstrzymują radykalnie pod GWARANCJĄ BEZ OPERACJI najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury (przepukliny) u mężczyzn, kobiet i dzieci.
OBNIŻENIE ŻOŁĄDKA I JELIT usuwam przez założenie specjalnych indywidualnie dopasowanych bandaży brzusznych.
CHORZY NA SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA (GARBY)!! Lecznicze gorsety ortopedyczne, aparaty gimnastyczne etc. NA GRUŹLICE KOŚCI I WSZELKIE INNE KALECTWA lecznicze aparaty ortopedyczne. NA PŁASKIE BOLĄCE STOPY (PLATTFUSS) specjalne wkłady według modeli gipsowych. SZTUCZNE RĘCE I NOGI.
SPECJALNY ZAKŁAD DLA LECZNICZEJ ORTOPEDJI.

Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa
Łódź, ul. Piramowicza Nr. 9 dawniej Olgińska (front parter). Telefon: 477—09 (tuż przy dworcu Łódź—Fabryczna.
UWAGA: Osobiste stawienie się chorych konieczne

Zatwierdzone przez Ministerstwo
Kursy kroju, szycia i robót ręcznych
Marji Putowej
Łódź, ul. Piotrkowska 103.
Kierowniczka **A. Krzymowska**
Kancelarja czynna codziennie od 9 — 20.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 3—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
(Złamania kości i zwichnięcia).
Dra STERLINGA 22 (Nowo Targowa) telef. 174-42.
Powrócił.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
Gdańska 20, tel. 116-44
Przyjmuje od 9 rano do 8 wieczorem.

Lecznica
Piotrkowska 294
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.

DOKTÓR
W. ŁAGUNOWSKI
powrócił
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. — CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno-leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych CENY LECZNICOWE.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 popoł

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Powrócił.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz. W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Doktór
WOŁKOWYSKI
PZREPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
telefon 233-02
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od 9—1 dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA „OMEGA"
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Główna 9, telefon 142-42.
Pomoc akuszery na Zastrzyki. Opatrunki Analizy lekarskie Rentgen Diatermja
PORADA 3 ZŁ.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę.

Dr. med.
N. JELENKIEWICZ
Powrócił
ul. Zawadzka 23
tel. 146-75.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Doktór
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Cegielniana 4. Tel. 216-90.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Porady seksualne
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1.30—4 pp. od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Złoto BIZUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

Dr. med.
S. KRYŃSKA
Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Gabinet Fizycznych Metod Leczenia.
D-ra A. STEINBERGA
(Łódź), 6 Sierpnia 3, tel. 204-91.
od 10—1 i od 4—7
Roentgenoteparja (powierzchowne i głębokie naświetlania). Ortopedja i Mechano-terapja (skrzywienie kręgosłupa, atretyzm choroby stawów mięśni i nerwów), lampa kwarcowa, diatermia-Solux, elektroterapja, d'arsonvalisatia etc.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
Chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11, tel. 246-09
Przyjmuje od 4 — 8 w.

Dr. med.
Leon FAMILIER
chor. wewn. i dzieci
przeprowadził się na
6-go Sierpnia 37, tel. 142-39

Lekarz-dentysta
Żytnicka-Kahanowa
wznowiła przyjęcia
11 Listopada 9, tel. 133-53

CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA I ROZNE KALECTWA!
Pomoc i skutek bez operacji!

Tekst i klisza zastrzeżone.

Dyr. J. Rapaport

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji.
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

Uwaga Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Ogłaszam publicznie, że WPan Dyr. J. Rapaport zam. w Łodzi ul. Wólczańska 10, wyratował mnie bez operacji z niebezpiecznej ruptury i zastosował mi bandaż ortoped., który był dla mnie nader zbawiennym środkiem. Jestem zupełnie zdrów i do pracy zdolny, za co składam gorące podziękowanie. Łódź, d. 2/4 1934. (—) Gołąbek St. ul. Dąbrowska 25.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety, od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel 231-80.

PLACE w maj. Stoki, zgłoszenia przyjmuje Dwór Stoki oraz Administracja, Łódź, Orla 23, m. 7, tel. 219-73.

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, piramida, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty; zamienia. Stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 231 - 80.

PANIE szyjcie same wobec kryzysu. Wykonuje pierwszorzędne modele według najnowszych fasonów, krój i dopasowuje, Putowa, Piotrkowska 103.

KURS 10 ZŁ. Praca zapewniona. Artystyczna, pracownia pulowerów szydełkowych i na drutach, oraz ponlasowych; wyucza szydełkowania, haftów ręcznych, maszynowych i wenecką robotę. Przyjmuje roboty po cenach przystępnych — Kaufmanowa, ul. Zgierska 16, pr. ofic. 1 piętro, m. 29.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki. Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

„NA RATY" ubrania obstalunkowe z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5. Godziny sprzedaży od 6—8 wieczorem.

PRZYJMĘ Panów lub Panie na mieszkanie. Wiad.: ul. Abramowskiego, 33/35, m. 44.

Okres owocowej kuracji.

SOK JABŁEK I POMIDORÓW

znakomitym środkiem leczniczym.

Dieta jabłkowa od szeregu lat znana była jako środek ludowy w Holandji i Szwarcwaldzie. Pierwszym z lekarzy, który zainteresował się tą metodą leczniczą był Heisler z Königsfeld. W celach doświadczalnych, zaczął on stosować w ostrych biegunkach i czerwonce zarówno u dzieci jak i dorosłych surowe jabłka. Przytem jabłka były nieobrane i dojrzałość ich nie odgrywała roli. Czasami z konieczności stosował on jabłka zielone, tak kwaśne,

że wykrzywiały usta, —

ściągając poprostu błonę śluzową jamy ustnej. Łupinie oraz warstwie leżącej pod nią warstwie miąższu przypisywał specjalną wartość leczniczą. Zdumiewające wyniki stosowania swojej metody przez okres dwudziestoletni Heisler przedstawił na Międzynarodowym Kongresie Pedjatrów w roku 1930 w Sztokholmie. Obecnie stosowana powszechnie w klinikach dieta jabłkowa znana jest pod nazwą metody Moro.

Moro w ostrych i przewlekłych nieżytach jelit oraz w czerwonce podawał jabłka obrane i utarte na szklanej tarce jednorazowo 100—300 g. w ogólnej ilości 500—1.500 g. dziennie. Po dwóch dniach jabłkowych podawał dwudniową lekką dietę przejściową bezmleczną i bezjarzynową, poczem chorzy przechodzili na zwykłe pożywienie. We wszystkich przypadkach wyniki

były błyskawiczne i trwałe

przy stosowaniu gotowanych jabłek — były gorsze. Metoda Moro szybko przyjęła się we wszystkich klinikach niemieckich i szwajcarskich, wszędzie dając wyniki bezwzględnie dobre, dochodzące do 100 procent wyleczeń.

Przepis Moro ma tę ujemną stronę, że wyłączne podawanie jabłek przy ograniczaniu płynów wywołuje niepotrzebnie

duży spadek wagi. —

By temu zapobiec, Fanconi już w drugim dniu oprócz miazgi jabłczanej podaje maślankę lub białkowe mleko migdałowe a w następnych stopniowo puree ziemniaczane oraz z przetartych jarzyn. Zamiast jabłek mogą być użyte banany. Spowodu wielkiej ich ceny u nas bananów nie stosowano, natomiast zrobiono próbę lokalną z leczeniem zapomocą surowych pomidorów, produktem równie rozpowszechnionym i tanim jak jabłka.

„Pewnego dnia w sierpniu — pisze jeden z lekarzy — zostałem wezwany do 11-miesięcznego dziecka aptekarza; choroba trwała już trzeci dzień, miejscowy zaś lekarz zastosował wszystkie możliwe leki, niestety bezskutecznie. Przy badaniu stwierdziłem: dziecko senne, leży z nawpół otwartemi oczkami; ciepłota poniżej 36, tętno ledwo wyczuwalne, brzuszek zapadnięty, powłoki blade; biegunka nieustanna — wymioty. Po przejrzeniu recept znalazłem się w dziwnem położeniu, nie wiedziałem wprost, co począć. Gdym się tak namyślał, stojąc przed oknem, wychodzącym na ogródek warzywny, wzrok mój padł

na czerwone pomidory,

nagle błysnęła mi myśl, czyby nie spróbować działania zawartego w pomidorach kwasu; poleciłem niezwłocznie zerwać kilka owoców, wycisnąłem z nich sok i podałem dziecku łyżeczkę. Po kwadransie podałem drugą łyżeczkę. Następnie trzecią i czwartą. Dziecko nie wymiotowało.

Wieczorem biegunka ustąpiła.

Stan dziecka odrazu zmienił się nie do poznania na lepsze. Na trzeci dzień był już zupełnie dobry. Pierwszego dnia podawano co kwadrans po 2 łyżeczki soku, a drugiego zamiast soku dawano przetartą przez gęste sito miazgę — od łyżeczki do łyżki stołowej co pół godziny. Zachęcony tym nieoczekiwanym świetnym wynikiem lekarz zaczął stosować powyższy sposób we wszystkich biegunkach u dzieci i starszych, zawsze z pomyślnym wynikiem. Wkrótce stosowanie pomidorów w okolicy, gdzie praktykował „stało się wprost lekiem ludowym".

Skuteczność diety jabłkowej rozmaicie jest tłumaczona. Naogół przypisują pomyślne wyniki obecności w jabłkach kwasów owocowych oraz witamin. Istota działania nie jest jeszcze wyjaśniona, natomiast, jak zwykle „klinika wyprzedziła laboratorjum".

Mam zaszczyt zwrócić uwagę...

DYPLOMATYCZNE ZWYCZAJE.

W stosunkach dyplomatycznych z biegiem czasu przyjęły się pewne zwyczaje, których znajomość, zwłaszcza w dzisiejszych czasach wysokiej konjunktury dyplomatycznej, jest rzeczą niezbędną, choćby dla każdego, kto regularnie czyta gazetę polityczną.

Do wojny światowej jedynym językiem dyplomatycznym

był język francuski.

Dopiero przy zawieraniu pokoju po wojnie światowej zerwano z tym zwyczajem, dodając do tekstów francuskich także angielskie. Wyjątek stanowi tutaj dyplomacja watykańska, która, jak przed wiekami, posługuje się w dyplomacji językiem łacińskim. Nowozamianowany legat papieski w Chinach wręczył swoje listy uwierzytelniające, prezydentowi rzeczypospolitej chińskiej, wygłaszając przytem przemówienie łacińskie. Przedstawiciel Stolicy Świętej nazywa się legatem, o ile wysłany został w misji specjalnej, nuncjuszem, jeżeli

stale jest akredytowany.

W tym wypadku jest on równocześnie doyen korpusu dyplomatycznego, a więc niejako rangą najwyższym przedstawicielem. Korpus dyplomatyczny obejmuje wszystkich przedstawicieli obcych mocarstw. Na czele tych przedstawicielstw stoi szef misji. Regulamin wiedeski z roku 1815, który jeszcze dzisiaj w głównych swych przepisach ma moc obowiązującą, dzieli tych szefów misji na cztery kategorje: ambasadorów, posłów, ministrów rezydentów i chargees d'affaires. Ambasador jest nietylko u rządu obcego lecz także u głowy państwa

suwerennie akredytowany.

Równocześnie zastępuje on nietylko swój własny kraj, lecz osobę naczelnika swego państwa. Posiada on przywilej, że może każdego czasu być przyjęty przez głowę państwa, w którym jest akredytowanym. Przywilej ten miał praktyczne znaczenie jedynie za czasów dworskich. Ambasadorów ustanawiają między sobą jedynie wielkie mocarstwa.

Wszystkie ambasady i poselstwa posiadają eksterytorjalność, to znaczy, że nie podlegają one prawom państwa obcego. Gmachy ich, a także mieszkania ich urzędników traktowane są jak terytorjum państwa, które reprezentują. Dyplomaci zagraniczni nie podlegają także sądom państwa obcego, jak również wyjęci są

spod władzy policyjnej,

nie potrzebują też płacić ani podatku ani cła.

Komunikacja dyplomatyczna odbywa się ustnie i pisemnie. Po ustnej rozmowie o pewnem znaczeniu jest w zwyczaju doręczyć ujętą w piśmie treść rozmowy t. zw. aide memoire. Notatka nie posiada, ani nagłówka, ani podpisu, ani nawet daty. W ważnych sprawach wręczane bywają noty. Nota jest starannie wystylizowana zawiera formalny nagłówek i przyjęte w korespondencji dyplomatycznej zakończenie i datę. Gdy znaczenie noty ma być jeszcze szczególnie podkreślone, ujmuje się ją w osobie trzeciej, np. Rząd Jego Królewskiej Mości czuje się zniewolonym. W innych wypadkach ambasador lub poseł zwraca się w nocie w osobie pierwszej, jak np. Mam zaszczyt zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji... Czemś pośredniem między aide memoire a notą jest

nota werbalna,

czyli pisane słowo, którą dyplomata zwykle wręcza w własnem imieniu. Krok dyplomatyczny o charakterze poważniejszym nazywa się demarche, która zamienić się może w protest. W dzisiejszych czasach protesty są częstsze, przed wojną natomiast stanowiły one ostatni stopień przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych. W tym wypadku dyplomata zażądał swych paszportów, czyli prosił o bezpieczny przejazd dla siebie i członków przedstawicielstwa aż do granicy. Ostatni akt o zerwaniu stosunków dyplomatycznych tworzy zwykle ogłoszenie t. zw. księgi kolorowej, zawierającej odbitkę dokumentów, dotyczących danej sprawy. Niemieckie księgi są białe, francuskie żółte, angielskie niebieskie, austrjackie i greckie czerwone, włoskie zielone.

Koniec słomianego wdowieństwa.

Coprawda nie żałuję,
mam obiad pierwsza klasa,
wróciła magnifika,
a w domu dziatwa hasa.

I tylko jedno stale
corok mnie nieco złości,
gdy kończy się letnisko,
odczuwam brak wolności.

Żegnajcie mi austerje,
koniaczki dobrej marki,
ogródki i ting-tagle
i inne zakamarki.

Hej, otrzyj łzy kelnerze,
jak masz powiedzieć, powiedz,
rachunków lepszych niema,
gdy je słomiany wdowiec!!!

Apetyt ma, więc zjada
wszyściutko co na ladzie,
wypije i bez jęku
20 złotych kładzie.

A z żoną chociaż głodny,
choć w pieniądz jest bogaty,
gdy przyjdzie na koncercik
zamawia dwie... herbaty.

By właśnie jej pokazać,
że ojcem jest, nie chłystkiem,
że pieniądz jest dla domu —
oszczędność przedewszystkiem.

A gdy rachunek płaci —
złotówkę coś z groszami,
nie patrzy na kelnera,
bo mógłby siknąć łzami.

Ha trudno — serwus knajpki,
wiśniaczku mój cedzony,
gdy latko nowe przyjdzie,
znów wrócę w wasze strony.

Rom.

Twórca higjeny pracy.

Rocznica urodzin znakomitego lekarza.

W b. r. obchodzono uroczyście we Włoszech i w innych krajach 300 rocznicę Bernardino Ramazzini, znakomitego lekarza włoskiego, człowieka, który poglądami swemi na rolę społeczną medycyny daleko wyprzedził swoją epokę. Bernardino Ramazzini jest twórcą higjeny pracy, zbudował pierwsze podwaliny nowej nauki — i, jako jej „ojciec" — odbiera dziś

zasłużony hołd.

Bernardino Ramazzini urodził się w miasteczku Carpi w północnych Włoszech. Tu ukończył szkołę jezuicką, poczem studjował medycynę na uniwersytecie w Parmie. W początkach karjery lekarskiej zajmował się medycyną praktyczną i zdobył sobie tak wielki rozgłos, że do Carpi, gdzie zamieszkał, zjeżdżali chorzy z najodleglejszych miast i miasteczek włoskich. W roku 1678, gdy założono w Modenie akademję, Ramazzini objął katedrę medycyny teoretycznej na wydzale lekarskim i odtąd poświęcił się niemal

wyłącznie studjom naukowym.

Spośród wielu jego prac dziełem największem i najznakomitszem jest „Rozprawa o chorobach rzemieślników", napisana po łacinie, w roku 1700. Ramazzini, pod wpływem długoletnich studjów i doświadczenia, dochodzi do przekonania, że praca zawodowa człowieka jest często powodem jego choroby. Związek pomiędzy rodzajem pracy a chorobą jest nieraz tak ścisły, że pewne choroby spotyka się tylko wśród pewnych zawodów. I opisuje Ramazzini w poszczególnych rozdziałach traktatu, choroby kowali, górników, murarzy, farbiarzy, śpiewaków, pisarzy — i innych zawodów.

Ramazzini w dziele swem nie ogranicza się do samego opisu chorób zawodowych, ale równocześnie podaje, jak należy je leczyć i — co ważniejsze

jak im zapobiegać.

Widać, że już wówczas rozumiał Ramazzini znaczenie zapobiegania w walce z chorobami zawodowemi, czego dziś jeszcze, niestety, nie wszyscy zdołali zrozumieć. Podnosi on dalej, że walka z chorobami zawodowemi ma doniosłe znaczenie dla państwa, że w interesie społecznym należy rozpowszechniać wiedzę o chorobach zawodowych. Oto druga prawda, jakże dziś jeszcze niedoceniona!

„Rozprawa o chorobach rzemieślników" rad i poglądów takich zawiera więcej, a wszystkie niemal pokrywają się z zapatrywaniami współczesnemi.

Działalność Ramazziniego została należycie oceniona już przez współczesnych. Wśród wielu odznaczeń, które mu nadano po wydaniu „Rozprawy o chorobach rzemieślników" szczególnie zaszczytny był wybór na członka Akademji Wiedeńskiej, gdzie mu nadano imię Hippokratesa III oraz katedra na uniwersytecie w Padwie, którą mu

ofiarował Senat Wenecji.

Ramazzini przyjął katedrę i wykładał na niej przez 14 lat — do roku 1714, t. j. do końca swego życia. Dzieło jego zostało przełożone na wszystkie ważniejsze języki europejskie i dotrwało do czasów dzisiejszych.

Trzy klasy wzroku.

Tablice prawdopodobieństwa życia.

Po różnych organach ludzkich przyszła kolej na oczy, jako na źródło djagnozy. Z oczu można wyczytać, ile lat jeszcze pan Iks czy pani Ygrek mogą przeżyć. Metoda ta — zastrzezmy się odrazu — nie ma nic wspólnego z wyczytywaniem przyszłości z linji na dłoni, z t. zw. chirografją, czy też ze zbliżonemi do niej umiejętnościami. Oparta ona została na licznych obserwacjach poczynionych w klinikach ocznych w Lipsku i Getyndze, a rezultaty, według metody prawdopodobieństwa, opracowano w instytucie statystyczno - matematycznym w Getyndze.

Postępy wieku i starzenia się wyrażają się w organiźmie człowieka w postaci rozmaitych zmian, z których uwadze laika podpada w pierwszym rzędzie

siwienie włosów,

oraz zaostrzenie się rysów twarzy. Natomiast najzupełniej uchodziły dotychczas uwadze i obserwacji nietylko zainteresowanych, lecz i lekarzy przemiany, zachodzące wraz z postępem wieku w budowie gałki ocznej. Traci ona z czasem swoją elastyczność, sklerotyzuje się. Obserwacje dokładne w klinikach ocznych wykazały, że stopień sklerotyzacji oka jest ścisłym miernikiem starzenia się organizmu. Na podstawie otrzymanych danych cyfrowych, określających stopień sklerotyzacji oka, wiek badanej osoby oraz ew. datę jej zgonu przystąpiono do opracowywania

tablic prawdopodobieństwa życia.

W instytucie statystyczno - matematycznym przy uniwersytecie w Getyndze podzielono otrzymane od klinik cztery tysiące obserwacyj na trzy klasy. Do pierwszej klasy zaliczono ludzi, u których starcza nadwzroczność jest poniżej przeciętnej, do drugiej — tych, u których równa się ona przeciętnej, do trzeciej — tych, u których nadwzroczność starcza wykazuje wyższy stopień rozwoju, niż powinniby ją mieć w danym wieku.

Rzecz prosta, że zaliczeni do pierwszej klasy — mają przed sobą perspektywy

najdłuższego jeszcze życia,

drugiej klasy — mniejsze szanse, — trzeciej — najmniejsze. Przy obliczaniu okazało się, że osoba, licząca np. 47 lat, a zaliczona do klasy trzeciej, ma jeszcze przed sobą 17 lat i 10 miesięcy życia. Jeśli znajduje się w drugiej klasie, to przy tym samym wieku ma przed sobą perspektywę przeżycia jeszcze 22 i pół roku, w pierwszej natomiast klasie szanse życiowe danej osoby wynoszą 32 lata. We wszystkich wypadkach tych przewidywań bierze się pod uwagę śmierć naturalną, niespowodowaną jakąś chorobą, której istnienie nie było ujawnione w czasie obserwacji.

Metody powyższe stosowane są obecnie szeroko w Niemczech i nie jest wykluczone, iż zainteresowane niemi towarzystwa asekuracyjne wprowadzą je również u siebie.

Dziewięć punktów szczęścia

kapelana policji.

Kapelan policji w Liwerpoolu, Cyryl Clancy, nakreślił następujące przykazania dla nieszczęśliwych małżonek, które przychodzą do niego po radę:

1) Skoro go poślubiłaś, kochaj go.

2) Po ślubie staraj się go poznać dokładnie.

3) Jeżeli jest skryty, ufaj mu.

4) Jeżeli jest smutny, pocieszaj go.

5) Jeżeli jest zazdrosny, wylecz go z tej wady.

6) Jeżeli nie lubi zabaw, staraj się go rozerwać.

7) Jeżeli nie lubi bywać w towarzystwie, bywaj razem z nim.

8) Jeżeli chce cię pocałować,

nie uchylaj się.

9) Rób tak, aby myślał, że go rozumiesz, ale nigdy tak, aby podejrzewał, że nim rządzisz.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

PODSŁUCHANE

POWÓD.

— Czy lekarz zabronił panu palić?

— Nie odważyłby się tego uczynić. Jego teściowa ma hurtownię tytoniową, gdzie pokrywam swoje zapotrzebowanie.

WIERZYCIEL.

— Dzień dobry panie Głąbek. Co porabia sztuka?

— Jaka sztuka?

— Sztuka oddawania długów.

NARZECZONY.

— No i co, jesteś zadowolony z tej swojej narzeczonej?

— Owszem, nie powiem, tylko że ja jej nigdy nie widziałem w trzeźwym stanie.

— A co, tak się baba często upija?

— Ona nie, tylko ja!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Powrót z zabawy.

Walka na asfalcie.

Przeżywa nieraz człowiek takie okropne chwile w swem życiu, że potem na ich wspomnienie włos się niemal jeży na głowie i jakiś niesamowity dreszcz przebiega po ciele.

Było już dobrze po północy, gdym wracał do domu. W głowie wirowało mi od wypitych pewnie ze trzydziestu kielichów czystej i z dziesięciu bomb piwa. A i nogi odmawiały jakoś posłuszeństwa.

— Odsapnę trochę na ławce — pomyślałem. — Noc taka piękna, ciepła.

Zaledwie jednak usiadłem, obok mnie przeszła, szybkim krokiem kobieta. Marzenie. Bóstwo! Nie wytrzymałem. Ruszyłem śpiesznie za nią.

— Pani wybaczy — rzekłem, — że podchodzę do niej śród nocy i na ulicy, ale nie mogę pozwolić, aby pani, idąc samotnie, naraziła się na jakąś przykrą przygodę.

Piękna kobieta obrzuciła mnie powłóczystem spojrzeniem. Snać jej przypadłem do gustu, bo kiwnęła zachęcająco główką i uśmiechnęła się słodko. Przedstawiłem się jej, ująłem pod ramię i rozmowa między nami potoczyła się gładko.

Wtem nocną ciszę przerwał szum motoru samochodowego, a za chwilę zatrzymało się tuż koło nas wytworne auto. Nim zdążyłem się zorjentować, wyskoczył zeń jakiś elegancki pan, chwycił moją towarzyszkę wpół i siłą wciągnął do samochodu. Zbladłem. Auto ruszyło.

Nie namyślając się dłużej pobiegłem pędem za samochodem. Rozpoczął się zaiste niebywały wyścig. Szczęście mi jednak sprzyjało. Przestrzeń między samochodem, a mną,

malała z minuty na minutę.

Najwidoczniej motor szwankował.

Jeszcze chwila, jeszcze krok i znalazłem się na stopniu auta.

— Stój łotrze! — zawołałem, chwytając eleganckiego pana, za klapy marynarki.

— Precz! — krzyknął i złapał mię za gardło.

— Ha, taki z ciebie gagatek! — wrzasnąłem.

Rozgorzała walka na śmierć i życie. Ja jestem silny, ale mój przeciwnik nie grzeszył słabością.

W pewnej chwili zdołałem go wywlec z auta na jezdnię.

Szala zwycięstwa przechylała się to na moją, to znów na jego stronę. Zlani potem, okrwawieni, zakurzeni,

tarzaliśmy się po asfalcie.

Naraz w ręku mego wroga błysnął długi nóż sprężynowy.

A mnie tymczasem siły opuszczały coraz bardziej.

— Policja, policja, policjaaaa! — wołałem, ile sił w piersiach.

Otworzyłem szeroko oczy. Przede mną stał posterunkowy. — Nie uważa pan — rzekł — że ławka uliczna

nie jest miejscem do spania

i że wzywanie policji bez potrzeby jest karalne?!

Poszedłem spać do komisarjatu.

Małżeństwo jest jak śmietanka...

Myśli wybrane.

...Jeżeli ci się zdarzy coś przyjemnego, opowiedz o tem swoim wrogom, bo ich to zmartwi... a jeżeli przytrafi ci się coś przykrego, nie mów twoim przyjaciołom, bo to ich ucieszy...

* * *

...Zły humor to katar ducha.... to krzak cały najeżony kolcami.

* * *

...Można zawsze jeszcze podać rękę temu, który uczuwa zgryzoty sumienia.

* * *

...Małżeństwo jest jak śmietanka, którą byle co może zważyć....

BEZ LISTKA...

HANDEL NAGIM TOWAREM.

Józef Gęgalski handluje obrazami.

W sądzie znalazł się przypadkowo. Oto oskarżono go o przywłaszczenie obrazu, który otrzymał od p. Ewy Dzielińskiej do sprzedania.

Według aktu oskarżenia Gęgalski obraz wziął, spieniężył i więcej się poszkodowanej nie pokazał na oczy.

Oskarżony do winy się nie przyznaje.

— Wziąć obraz, wziąłem — mówi — ale za niego dałem odrazu dwa inne i Dzielińska powinna mi jeszcze dziesięć złotych do tego interesu dopłacić. Zresztą z tym jej obrazem miałem kłopot. Namalowana na nim była kobita, nawet listkiem żadnym nie przykryta: to jak rozstawiłem koło muru obrazy a przechodziły damy, musiałem marynarkom zasłaniać, żeby nie siać zgorszenia. Ala zato u starszych panów, to

miał ten widok powodzenie

takie, że się zaraz tłumik zbierał, tamował ruch uliczny i pan postronkowy kazał sklep zwijać.

Nosiłem się z tą naguską pewnie ze czternaście dni, ale wreszcie powiedziałem sobie, że świniom nie bendę, żeby siać zgorszenie i ze swoją stratą obraz spaliłem w piecu.

— Nieprawda, proszę ja sądu — rzecze pani Dzielińska — on mi obrazów żadnych za tamten nie dawał, a mój sprzedał, bo mój najmłodszy synek chodził za nim po mieście i pilnował za jaką monetę, tą naszą rodzinną pamiątkę, sprzeda.

Za obraz wziął całe piętnaście złotych, groszy pięćdziesiąt.

— Więc sprzedał oskarżony obraz czy nie? — pyta sędzia Gęgalskiego.

— No niby raz sprzedałem, ale zaraz na drugi dzień ten łysy pan mi go odniósł.

„Weź pan do licha ten obraz — powiada — raz, że żona, jak go zobaczyła, to odrazu na mnie z pyskiem, że stary obleśnik jestem, po drugie, że moi bezrobotni koledzy, jak rano przyjdą, to w nocy dopiero wychodzą: cały ten czas niby podziwiają to malowidło, ale mi się zdaje, że więcej na żarcie całodzienne przychodzą, a po trzecie ja sam jak patrze na te dziewuche to... no bierz pan do licha ten obraz!"

Musiałem obraz wziąć, forsę zwrócić, bo przecież bliźniego wpędzić w chorobę to grzech.

Ponieważ dwóch świadków nie stawiło się, sąd rozprawę odroczył.

— Świnia nie byłem i nie będę — mówi głośno w poczekalni Gęgalski. — Widzicie ją! Kobitami rozebranemi kazała mi handlować! Powinni babę z miejsca przymknąć za streczenie do nierządu za handel nagim towarem!

Przemówienie pechowca.

Dzieje występnej miłości.

Żona pogratulowała serdecznie rywalce.

Zdrada małżeńska mści się czasem z pomocą całego skomplikowanego aparatu sądowego. Za chwilę zapomnienia płaci się nieraz

dwumiesięcznym aresztem

zapobiegawczym oraz licznemi przykrościami natury proceduralnej.

Doświadczył tego na sobie niewierny mąż p. Jan Trzos, który kilka dni temu stanął wraz ze swą bogdanką Marją Pełkowską przed sądem pod przykrym zarzutem kradzieży woreczka w pewnym sklepie z konfekcją damską.

Wszystkie okoliczności sprzysięgły się przeciw panu Janowi, bo kradzież woreczka spostrzeżono po wyjściu ze sklepu zakochanej pary. Pan Jan był sześciokrotnie karany właśnie za tego rodzaju wyczyny sportowe i jest w tej dziedzinie znany

jako wybitny specjalista —

nadomiar złego i panna Pełkowska jest również cenioną szopenfeldziarkę. Zdawałoby się, że niema tu innego wyjaśnienia tylko koleżeńska para wybrała się wspólnie na robotę, którą przeprowadzono z dużą maestrją i smakiem.

A tymczasem to wszystko tylko pech, który przeciw Bogu ducha winnym romantykom nagromadził tyle fatalnych pozorów.

Jak było naprawdę wyjaśnił z zażenowaniem sam pan Trzos w swem krótkiem tłumaczeniu:

— „Wysoka Proceduro! Faktycznie rzeczywiście w życiu człowieka żonatego się zdarza, że zobaczy on ni z tego ni z owego kobietę, owszem odpowiedzialnie, co pod względem miłosnego pitigrilu i

z miejsca się zakocha.

Tak tyż było i ze mną.

Muszę wysokiemu sądowi zaznaczyć, że co pod tem względem padłem ofiarą doktorskiego przepisu, czyli tak nazwanej recepty.

Ponieważ doktór przepisał mi ostre słone powietrze, codziennie na godzinkie wpadam do parku, bo tam starozakonne na spacerze pocztowe śledzie i inne uliki opychają. Tam właśnie spotkałem te moje sercowe miłość te właśnie paniom Pełkowskie, która tu razem ze mną przed wysokiem sądem się znajduje.

Na oko ona faktycznie rzeczywiście z pyska czyli twarzy wielkiej urody

nie wykazuje,

dziobata i kurzajkę ma pod lewem okiem, ale wiadomo, że każden jeden zakochany ślepa komenda i ofiara losu bita i kopana się robi i najgorszą cholerę szantrapę może na takienu wtranżolić, a on będzie myślał, że to Smosarska.

Tak samo było ze mną. Jak się już zakocham ekspensu nie żałuje i spoczątku kwas, landrynki, pieski, pani Pełkowskiej fondowałem, a na trzeci dzień mówię do niej:

— Miłościo ty moja, pamiątkie po sobie chce ci zostawić, chodź do sklepu i flaneli na szlafrok sobie nabierz. Ona narazie nie chciała, wstydziła się, ale to tak tylko do pucu przez damskie delikatność. Wkońcu ma się rozumieć poszliśmy do sklepu i pani Pełkowska zaczyna ten materjał wybierać. Wiadomo, kobieta jak to kobieta, co jej kupiec towar w groszki pokaże, to ona

chce w niezapominajki,

da jej niezapominajki, to ona znowuż w czerwone róże. A ja nic, tylko czekam. Wkońcu zgniewało mnie to i mówie: Boginio ty moja dosyć tego będzie, bo mnie nogi rozboleli, albo załatw ten sprawonek, albo idź na zbity łeb, złam rękie, nogie. — A ona nic, tylko przebiera w towarze

jak w kartoflach.

Uniesłem się, wziąłem ją wkońcu za kark i wyprowadziłem na ulicę.

O żadnem woreczku nic nie wiem, bo się kradzieżamy nie zajmuje. Doktór mnie zabronił — podobnież to na nerwy szkodzące"

Właścicielka i subjekt poszkodowanej firmy twierdzili wprawdzie że nikt inny nie mógł woreczka z 40 złotemi, który leżał za kasą świsnąć, ale ponieważ nie znaleziono go przy panu Trzosie sąd wydał

wyrok uniewinniający.

Najdziwniejszą jednak rzeczą było to, że zdradzana nikczemnie żona p. Trzosa słuchała dziejów jego występnej miłości z wzorową obojętnością, a po sprawie gratulowała serdecznie swej rywalce. Potem cały trójkąt zasiadł w poczekalni i gwarzył wesoło i przyjaźnie.

Cóż za straszny upadek obyczajów, a może tylko... świetna reżyserja.

Dobroczyńca skarbu.

Amator dużych porcyj.

— Adam Bętkowski! — woła woźny.

Za chwilę przy pulpicie znajduje się wezwany, z zawodu pokojowy malarz. Jest on oskarżony o wywołanie awantury na ulicy i obrazę posterunkowego.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — pyta sędzia.

— Tak — brzmi odpowiedź.

— Dlaczegeo oskarżony awanturował się na ulicy, a gdy mu na to zwrócił uwagę posterunkowy, oskarżony mu ubliżył?

— Byłem pijany, proszę wysokiego sądu. Wszystko przez tę wódkę obrzydliwą. Przyrzekłem już żonie, że ani kropelki tego świństwa do gęby nie wezmę, że stane się innym człowiekiem, no i stałem się tym innym. Ale panie sędzio mam takiego pecha, że ten inny okazał się takim samym pijanicą, człowiekiem łatwowiernym i o słabej woli, jak ja przedtem.

Możebym jeszcze wytrzymał, ale jak mi solenizant Jacek zaczął kierować:

„Adaś widziałeś ty kiedy pijanego wieprza? Na pewno nie widziałeś! Bo to bracie tronki są tylko i wyłącznie dla ludzi. A gdzie twój patrjotyzm, chcesz i tak bidny nasz skarb krzywdzić, wódki nie pijąc?!"

Ktoby się takiemu gadaniu oparł?

Ale teraz, panie sędzio, nie będę już pił, bo to sie i na zdrowiu źle odbija i człowiek ma wyrzut nieraz. Odbija się źle na zdrowiu, bo po takiej pijatyce, zazwyczaj bijatyka następuje i zdrowie człowieka na szwank jest narażone. A co do wyrzutów, no to ostatnim razem z tych imienin koledzy wyrzucili mnie za drzwi, bo powiadają, że z żarcia same największe porcje wybieram.

Przyrzekam więc solennie więcej nie pić".

Sąd wydając wyrok wziął pod uwagę, jako okoliczności łagodzące przyznanie się do winy podsądnego, oraz jego przyrzeczenie.

I dlatego tylko Adam Bętkowski, za przewinienia swe został skazany na siedem dni aresztu, oraz na zapłacenie dziesięciu złotych kosztów sądowych.

Na twarzy pana Adama widać było wyraźnie zadowolenie z tak małej kary, za takie duże przewinienia.

Zdradliwy zapach.

PREZENT IMIENINOWY.

Pani Funia wszedłszy do gabinetu męża, poczuła w nim niezwykły zapach. Nie mogąc sobie wytłumaczyć tego zjawiska, zawołała pokojówkę.

— Zosiu, powąchajno. Nie czujesz nic?

Zosia wciągała w siebie powietrze, że aż jej się chrapki rozdęły.

— Proszę pani, to tak róże wonieją.

— Przecież tu niema żadnych róż!

— Oj, proszę pani, ja teraz sobie przypominam, że jak pan wrócił dziś z biura na obiad, to przyniósł ze sobą pakunek. Ja myślałam, że to dla pani w nim co jest..

Mnie mąż nic nie przyniósł Szukajno, może znajdziesz.

I obie zacne dusze poczęły dosłownie węszyć po całym gabinecie. Aż Zosia, idąc śladem zapachu, wyciąga spod stojącego zegara spore pudełko zawinięte w jedwabny papier i przewiązane czerwoną wstążką..

Pani Funia drżącą ręką otworzyła pakunek. Na eleganckiem pudełku spoczywała wiązanka pysznych, odurzających swym zapachem róż. W pudełku zaś spoczywało (pół tuzina jedwabnych pończoch.

Ale co to były za pończochy!

Poco on to kupił? — zadała sobie pytanie pani Funia, a twarzyczka jej stała się blada jak kreda..

Naturalnie był to szok nerwowy po którym nastąpiła decyzja co w danym wypadku czynić należy.

— Zosiu przebiegnij się do najbliższego składu i przynieś pół tuzina najordynarniejszych pończoch. I każ sobie dać największy numer. Może dostaniesz jedenasty!

Za kwadrans Zosia była spowrotem.

— Proszę pani, jest jedenasty numer.. Pończochy są zleżałe, bawełniane. Para kosztuje tylko 40 groszy.

Trudno było o podlejszy towar. Przytem pończochy były jak worki na słoniowe nogi..

Ale tego właśnie potrzebowała pani Funia. Ładna jej twarzyczka wykrzywiła się w szatańskim grymasie. Wyjęła z pudełka jedwabne pończochy, włożyła na ich miejsce bawełniane, pudełko razem z różami znów kunsztownie zawinęła i postawiła na dawnem miejscu.

— Jeżeli mu ta jego kochanica po gębie nie da, to jestem gips! — zadecydowała pani Funia. — Zosiu, pamiętaj, przed mężem ani słowa. Dostaniesz ode mne za toładny prezent

Gdy pan Adolf mąż pani Funi, wracał z kawiarni, Zosia już na schodach zabiegła mu drogę i poczęła szeptać.

— Prosze pana, pani znalazła pudełko pod zegarem bo róże tak woniały z niego, że aż głowa bolała..

— Tam do djabła! — zaklął pan Adolf. — I cóż powiedziała?

— Nic. Bała się pudełko otworzyć i znów je pod zegar odstawiła.. Tylko te róże strasznie ją rozgniewały.

— Dziękuję ci żeś mi to powiedziała. Idźże do sklepu i weź sobie parę metrów perkalu na sukienkę. Powiedz ,aby rachunek przysłali do mnie do biura.

— Proszę pana, jabym wolała wziąć sobie woal. Trzy metry tylko bo dam sobie zrobić sukienkę bez rękawów, to mniej materjałów wychodzi A pan przecież tak lubi

jak ja nie mam rekawów —

przymilała się Zosia.

Należało teraz jednak prędko działać. Pan Adolf powziął plan, aby żonę zaskoczyć i nie dać jej przyjść do słowa. To też za chwilę zjawił się u żony z fatalnem pudełkiem w ręku

Funiu—rzekł siląc się na jaknajbardziej radosny ton mam dziś dla ciebie dobrą nowinę. Mój szef podał mnie do awansu od 1 września. Będę miał o 70 zł. więcej niż teraz. Wobec tego kupiłem ci prezent. To co najbardziej lubisz — pończoszki!

Zdumiała się pani Funia tą niezwykłą nowiną. Bo nietylko nie spodziewała się żadngo awansu dla męża, ale przeciwnie przed nowym rokiem dzięki jej interwencji u szefa z biedą udało się ocalić męża

przed zredukowaniem.

A teraz nagle awans?

Domyśliła się natychmiast jakiegoś szwindlu w tem postępowaniu męża, ale właśnie dlatego rzuciła mu się z uniesieniem na szyję.

— A pończoszek nie oglądasz sobie? — spytał mąż..

Pani Funia zmieszała się, ale w chwilę potem znów szatański uśmiech pojawił się na jej twarzyczce Szybko otworzyła pudełko i — wydała okrzyk przerażenia.

— To są pończochy dla mnie... — jęknęła, rozwijając jeden z bawełnianych worków, w którym zmieściłby się niezgorszej wielkości kundel.

Pan Adolf spoglądał na swój prezent **opłakanym wzrokiem**

— Czy to kpiny ze mnie? — zawyła pani Funia i zalała się rzewnemi jak majowy deszcz łzami.

— Funiuś... — jąkał się pan Adolf — to jakaś omyłka. Ja ci kupiłem pyszne jedwabne pończochy.... w magazynie musieli je zamienić...

I zabrawszy swój prezent wybiegł z nim na miasto i wpadł do magazynu, z którego pochodziły pończochy.

— Panie, co to znaczy, — ryknął na właściciela. — Kupiłem jedwabne pończochy, a [illegible] zapakowali taką tandetę, której ani kulawy pies nie wdział by na nogę!

Zrobiło się wielkie zamieszanie któremu kres położyła żona właściciela, zapewniając, że ona sama pończochy dobierała, czy są bez błędu i sama je zapakowała Omyłka jest wykluczona, tem bardziej, że w jej składzie niema wcale podobnych bawełnianych śmieci.

— Musiano panu gdzieindziej te pończoch zamienić. Może w biurze koledzy zrobili panu kawał.

Nie było rady. Pan Adolf kupił jeszcze dwa razy po pół tuzina tych samych pończoch, dla żony i dla swojej Jadzi..

Pani Funia na widok tak pięknego prezentu **udobruchała się.**

— Wiesz, skoro awansujesz we wrześniu, więc ja zamówię sobie na to konto u krawcowej ten jedwabny kostjum, o jaki cię już tak długo proszę.. Dobrze? Pozwolisz? A i Zosia niech się cieszy. Kupię jej kapelusz..

Pan Adolf musiał na wszystko pozwolić, aby nie wypaść z roli awansującego urzędnika. Po jego odejściu pani Funia poczęła robić bilans dnia. który przedstawiał się doskonale: dwa razy po pół tuzina jedwabnych pończoch, takiż kostjum za 170 zł.. a Zosia dostaje nowy kapelusz..

Po drodze do Jadzi pan Adolf zestawiał znowu swój bilans:

Tuzin pończoch dla żony 56 zł..
Pół tuz. pończoch dla Jadzi 28 zł.
3 mtr. woalu dla Zosi najmniej 12 zł.
Kapelusz dla Zosi dużo niedużo 15 zł.
Kostjum jedwabny dla żony 150 zł.

razem 260 zł.

— Psiakrew, dostałem szkołę — zaklął nagłos, a biedna Jadzia nie mogła wyjść ze zdumienia, czemu Adolf ma taki cmentarno—grobowy humor!

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

Kłaczek: — Złapałem cię złodziejaszku! To wy wykradacie z kredensu smakołyki ciotki Tekli?

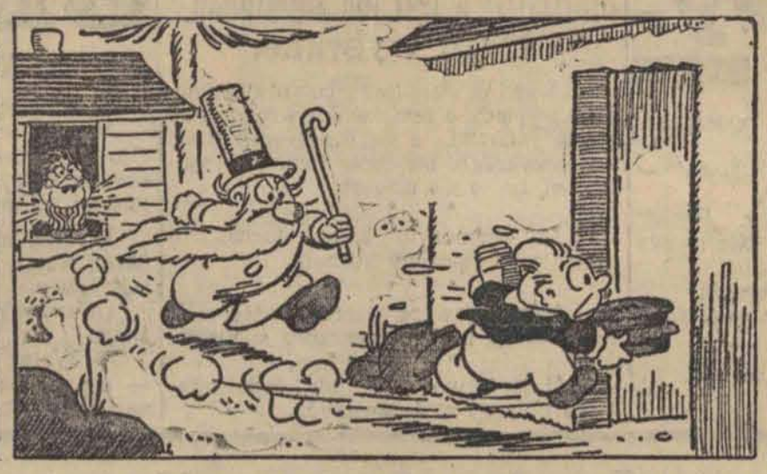

Kłaczek: — Stój! Oddaj tort! Inaczej pożałujesz! Słyszysz chłopcze!

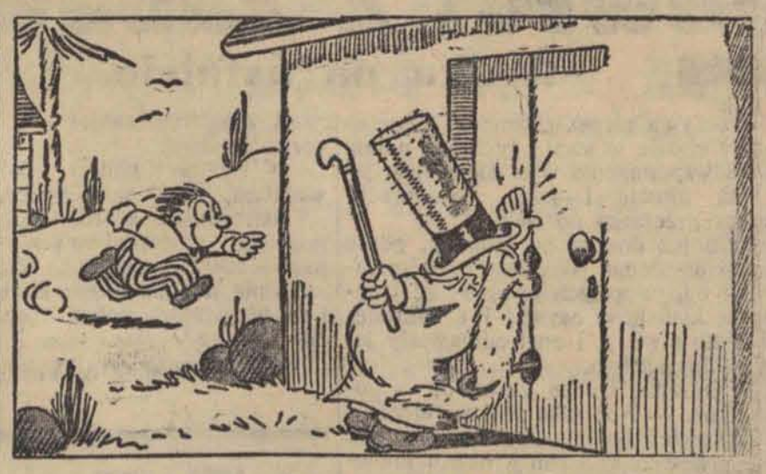

Kłaczek: — Otwórz drzwi! Jeżeli zaraz nie otworzysz, wyłamię bramę, a wówczas będziesz się miał spyszna!

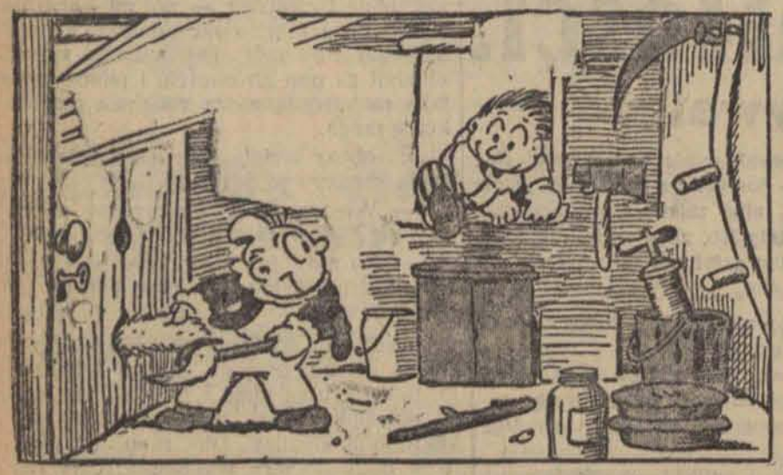

Wacek: — Ach to ty Wicku! Dobrze, że przyszedłeś! Podaj mi kijek z podłogi!

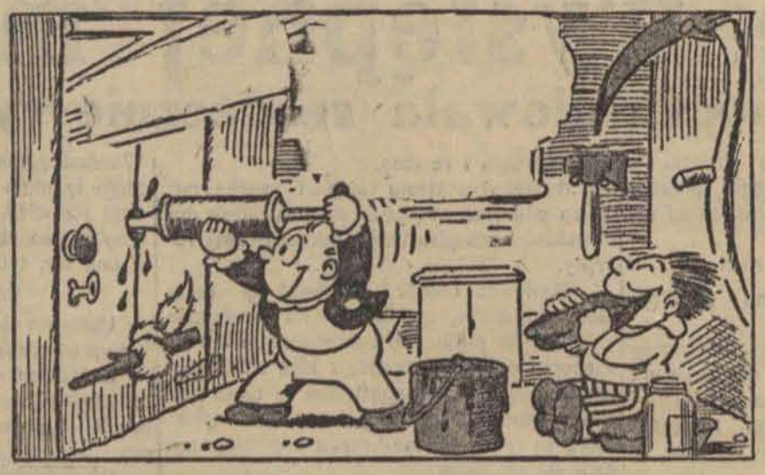

Wicek: — Doskonały tort!
Wacek; — Masz tu porcję farby!

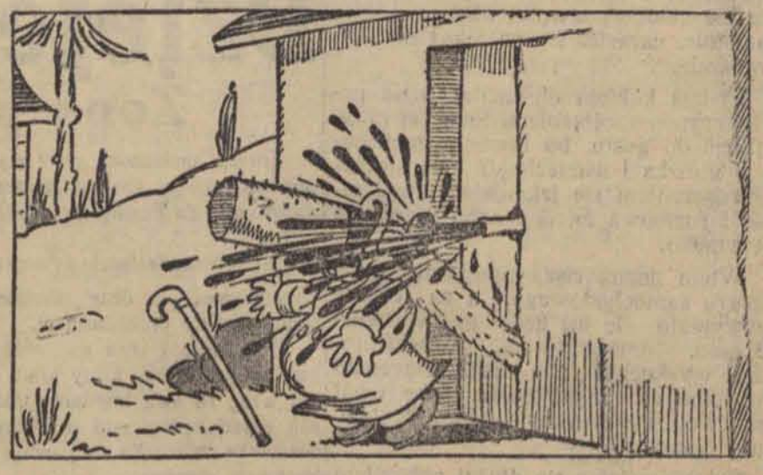

Kłaczek: — Przestańcie, uduszę się! Zwolnijcie moją brodę, nic wam złego nie zrobię!

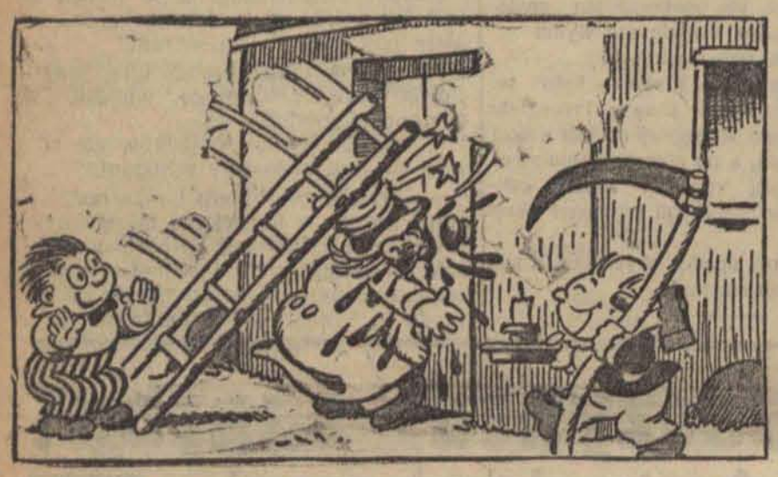

Wicek: — Niech się pan na mnie nie gniewa, drabina mi się wymknęła z rąk!

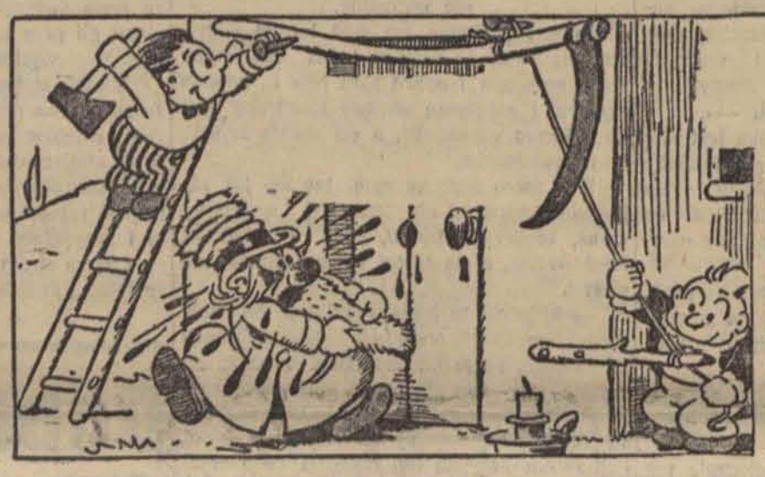

Kłaczek: — Puśćcie mnie natychmiast, jeżeli nie chcecie, bym was pomordował, jak szczeniaków...

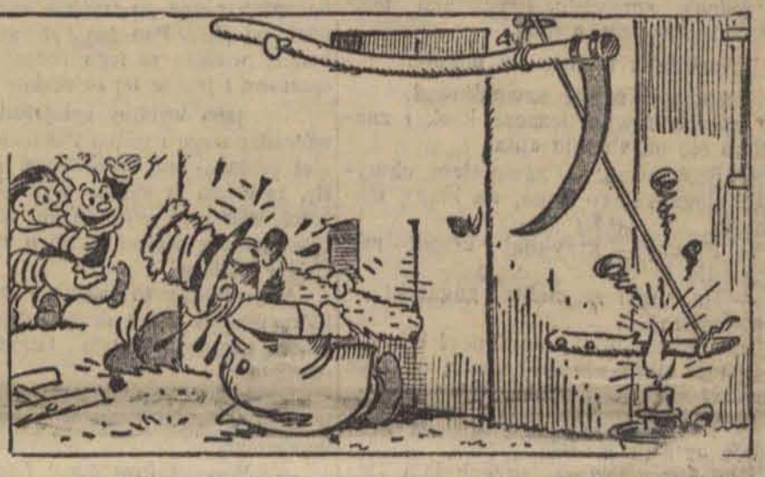

Wicek: — Z chwilą, kiedy świeczka przepali kijek, będzie pan wolny! Kłaczek: — Ratunku!

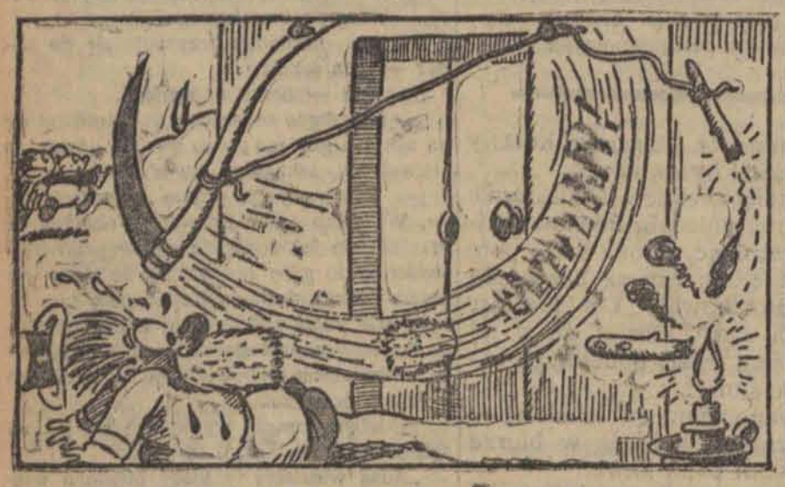

Wacek: — A teraz w nogi, bo Kłaczek nam nie daruje swej brody!

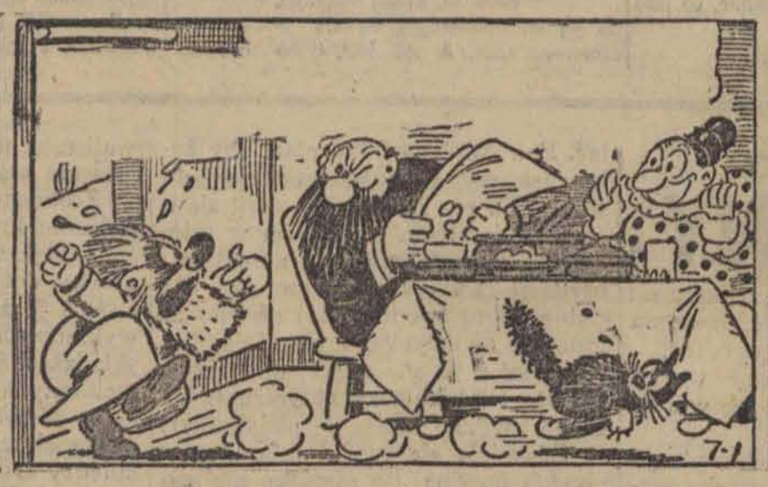

Kłaczek: — Patrzcie, co te łotry mi zrobiły!
Ciocia Tekla: — Ale jak pan odmłodniał, panie Kłaczek!

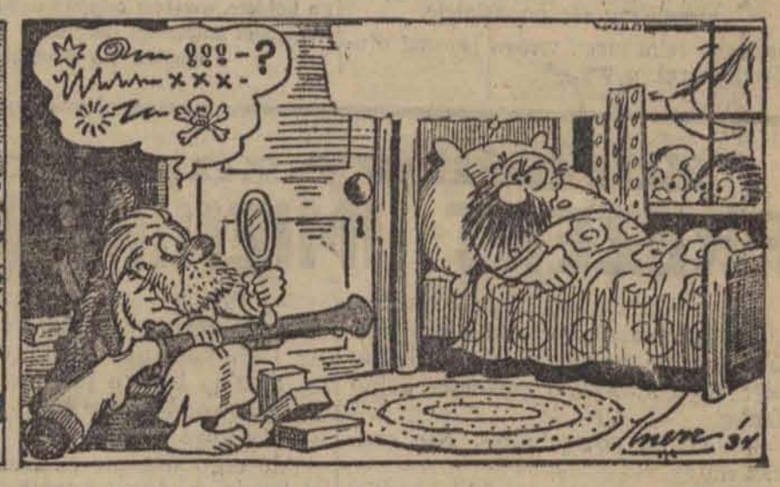

Kłaczek: — Ja im pokażę!
Wujek Tom: — Rzuć to lusterko do djabła i pójdź spać, Kłaczek!

JEANNE RAMEL-CALS.

Interwencja żony.

Dwoje hożych, czysto ubranych dzieci: sześcioletni Michaś i ośmioletnia Marysia wziąwszy się grzecznie za rączki poszło do szkoły, podczas gdy mamusia ich, drobna, wychudła i blada jak nów księżycowy kobiecina otworzywszy pustą portmonetkę utkwiła w niej wzrok przerażony.

Nagle, łzy popłynęły jej strumieniem — istny perłowy naszyjnik nędzarzy...

— No! No! Nie płacz o byle co — upominał ją mąż optymista. Widząc jednak, że gołosłowny ten argument nie skutkuje, ciągnął przekonywującym głosem dalej:

— Uspokój się, moja kochana! Nie lamentuj przed czasem. Uzbrój się w cierpliwość. Weź produktów na kredyt raz jeszcze....

— Zamknięto mi kredyt wszędzie... — przerwała żona zanosząc się od płaczu.

— Tak? — zdziwił się — poczekaj więc. Ja jestem dobrej myśli. Towar już gotowy. Pozostaje tylko sprzedać go dobrze.

Małżonek jej tymczasem wziąwszy z sobą cenniki oraz kilka flakonów na pokaz udał się do sklepów tej prowincjonalnej osady, do której los zapędził go wraz z rodziną.

Mały, barczysty, w okularach na nosie szedł powoli i ostrożnie ze względu na dziury w podeszwach obuwia.

Żaden jednak z trzech pomniejszych sklepikarzy nie chciał nawet mówić z nim.

— Zaopatrujemy się we wszystko u hurtownika, który ma bogaty magazyn na drugim krańcu osady — zbywał go każdy.

Wobec czego chemik pośpieszył, nie tracąc jeszcze nadziei, do dużego sklepu „Hurt i detal", którego jaskrawo-czerwony szyld widoczny był zdaleka.

Hurtownik, grubas, o wybałuszonych gałkach na twarzy czerwonej jak burak, usłyszawszy cichym głosem zrobioną propozycję huknął na całą ulicę:

— Co?... Co?... Co?..... Znowu nowy jakiś wyrób? Nie potrzeba! Dość tych pomysłów! Mam stałych swoich dostawców!

I odwróciwszy się do przybyłego plecami sięgnął do dalszej półki po jakiś towar podczas gdy biedny chemik kłaniając się pokornie cofał się pełen rozpaczy ku drzwiom.

— Co robić teraz? Dokąd iść z flakonami? Do miasta daleko!... Nie mam za co nająć koni! — myślał biedaczysko opierając się o sztachety sąsiedniego ogrodu. — Jednak.... z pustemi rękoma nie mogę przecież pokazać się żonie, czekającej z niepokojem na pieniądze dla sporządzenia najskromniejszego bodaj obiadu!!...

Różowa i pulchna młoda małżonka właściciela magazynu „Hurt i Detal" spacerowała tam i spowrotem po ścieżkach ogrodu należącego do niej wraz z ładną willą, którą ochrzciła poetycznem mianem „Błogiego Zacisza", a której dwie strzeliste wieżyczki wznosiły się wzwyż ku niebiosom jak ciche westchnienia dusz subtelnych ku swemu ideałowi...

Mężczyzna przyczajony jakgdyby do sztachet zwróciwszy uwagę pani hurtownikowej na siebie intrygując ją narazie, niepokoił i drażnił wkońcu.

— Kto to jest? — zadawała sobie w duchu pytanie przyglądając mu się poprzez szpary w sztachetach ukradkiem.

— A! szepnęła poznając go wreszcie — to ten chemik swojego chowu. Zwarjowany na punkcie flakonów własnego wyrobu. Goły podobno jak święty turecki. Ma chorą żonę i dwoje rumianych dzieci, czysto i schludnie zawsze odzianych.

— Co pan tu robi? zagadnęła go więc — nieodrodna córa Ewy ciekawie.

Mężczyzna utkwił w niej wzrok pełen rozpaczy. Mocny rumieniec zabarwił smagłe jego policzki. Usta drgnęły. I nagle popłynęły z nich nieopowstrzymane jak lawina górska słowa bolesnej skargi:

— O! Ja nieszczęśliwy człowiek!... Żona moja jest chora a nie mam na lekarstwo dla niej!... Dzieci wrócą głodne ze szkoły i nie zastaną obiadu w domu!..... Ostatni grosz wydałem na flakony mego pomysłu: oryginalne, lekkie delikatne a mocne.... z glinki nieprzemakalnej zaprawione wiadomym mnie tylko sposobem... Oto cennik... Niech łaskawa pani raczy przejrzeć go.... Ceny niskie... lecz nikt nie chce nabyć mego towaru. Choćby na próbę tylko!... Właściciele trzech mniejszych sklepików odprawili mię z kwitkiem, tłumacząc się, że magazyn „Hurt i Detal" zaopatruje ich we wszystko!..

A pan hurtownik.... Prawie że wy...rzucił mię za drzwi!!... Widmo głodu przed nami, bo kredyt zamknięty... i bezdomność gdyż komorne za dwa kwartały niezapłacone!....

Wypowiedziawszy swe żale jednym tchem nieledwie biedny chemik zgięty we dwoje oddał się trzęsąc skołataną głową podczas gdy pani hurtownikowa z cennikiem flakonów w ręku usiadła na ławce monologując półgłosem:

— To prawda, że tych manjaków - domorosłych wytwórców namnożyło się ostatniemi czasy bezliku !... Prawda i to, że klienci nie zażądają nigdy nieznanego i niewypróbowanego towaru!... Temu biedakowi jednak trzeba dopomóc... Żonę ma chorą i dwoje nieletnich dzieci... Można przecież zachęcić, przekonać klientów do towaru... Od czegóż spryt i swada kupiecka?! Gorsza z „panem hurtownikiem" przeprawa... Nie zechce ryzyka... Dowodzić będzie, że stracił na flakonach bez zawodu...

— A gdyby nawet?! Cóż to? Nie stać nas na to?! Trzeba spróbować zresztą. Kto wie czy biedny chemik nie wymyślił czegoś naprawdę dobrego!

Ale czem zjednać męża dla jego sprawy? Czem go wziąć? Złamać jego upór?!!

Tu jejmość pani hurtownikowa zamyśliła się głęboko.

— Ha! — zakonkludowała po chwili napuszywszy się srodze — zobaczymy kto rej wodzi w małżeństwie!

Tak zdecydowawszy poczciwa ta zgrunt tu kobieta, sprytna przytem i umiejąca „zażyć" pana męża weszła do sklepu sąsiadującego z ogrodem i póty molestowała argumentując na rzecz swego protegowanego dopóki pan mąż nie złożył wreszcie broni nie bacząc na ryzyko zgodził się na wszystko co żona prosiła, to znaczy, że nietylko podpisał zamówienie na taką sumę jaką „taki jak on kupiec" (tymi słowy małżonka wzięła go na ambicję) ryzykować może lecz nie zwlekając posłał je przez chłopca sklepowego temu zwarjowanemu chemikowi by nie zginął z żoną i dziećmi z głodu.

Tłum. J. S